

Jeśli z pewnem wyczekiwaniem śledzimy dzisiaj pracę śpiewaczą wśród nauczycielstwa polskiego, to w sposób nie mniej uważny obserwujemy życie chóralskie w środowiskach akademickich. Płyńie to stąd, że ogół naszej inteligencji zachowuje w stosunku do ruchu śpiewaczego zdecydowaną bierność, posuniętą niekiedy do granic całkowitej obojętności (wyjątków, nielicznych zresztą, w rachubę tutaj brać nie można). W tych więc warunkach zespoły nauczycielskie i akademickie nabierają znaczenia zupełnie wyjątkowego, jako nieliczne, a cenne ogniwa naszego społeczeństwa śpiewaczego.

Jednolitość elementu, stanowiącego chóry zwłaszcza akademickie, jednolitość zarówno pod względem wieku jak i poziomu umysłowego i kulturalnego, młodość, a z niej płynąca energia i zapał, wreszcie stopień kultury społecznej (szczegół b. ważny!) wyższy od innych środowisk — oto ważne atuty, dające chórom akademickim zdecydowaną przewagę nad innemi. Wymagania, jakie im stawiamy, są z natury rzeczy znacznie większe od kryteriów oceny pracy przeciętnych zespołów amatorskich, rekrutujących się z szerokich mas. W naszym więc rozumieniu roli chórów akademickich nie da się sprowadzić do pracy sporadycznej, opartej na łatwym, popularnym repertuarze piosenkowym. Rola ta zwłaszcza dzisiaj polega, naszym zdaniem, na wypełnianiu znacznie szerzej i śміiej zakresłonego planu, obejmującego przedewszystkiem poważną literaturę chóralną, a więc tą, której wykonanie wymaga obok przygotowania technicznego jeszcze jednego zasadniczego czynnika — kultury.

Weźmy dla przykładu dawną muzykę polską. Czyż chóry akademickie nie są bardziej od innych powołane do jej wskrzeszenia? Młodzież wykształcona na łacinie (wprawdzie klasycznej), na języku Kochanowskiego, Reja, Modrzewskiego, obeznana z duchem epoki i jej przejawami, ma niewątpliwie bardziej od innych utorowaną drogę do dzieł całej plejady wybitnych mistrzów polskich z okresu XVI—XVIII w. (dość wymienić nazwiska Gomółki, Szamotulskiego, Pękiela, Zielińskiego, Gorczyckiego). A twórczość romantyków? Czyż „Widma” i „Sonety Krymskie”, w których równorzędną, jeśli nie dominującą rolę (zwłaszcza w „Sonetach”) spełnia obok Moniuszki wiersz Mickiewicza, czyż te dwa chociażby dzieła (wyjątkowo może nam cenne i drogie) nie powinny znajdować w chórach akademickich wykonawców wnikliwych i poniekąd wzorowych.

Niestety, rzeczywistość tego nie potwierdza.

Żaden z pośród działających dzisiaj na terenie kraju chórów akademickich nie zdołał wyzyskać należycie swoich możliwości, jakgdyby nie zdając sobie sprawy z tej roli, do jakiej jest powołany. A takby